GŁOS POMORSKI

Nr. 33 — Rok 5.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji **1.80 Złp.** w agenturach miejscowych miesięcznie **1,85 Złp.**, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą **2,05 Złp.**, wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie **2,1· Złp.**, dla W. M. Gdanska 2,5. Guld. Gd. — pod opaską w Polsce **3,50 Złp.**, do Gdańska 4.00 Guld. Gd, do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. — Konto czekow Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł. 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd. w tekscie 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** wtorek, dnia 10-go lutego 1925. | Telefon nr. **50 i 51.**

Estoński minister spraw zagranicznych w Warszawie.

Warszawa, 8. 2. (PAT) W niedzielę rano przyjechał do Warszawy estoński minister spraw zagr. p. Karol Pusta w towarzystwie szefa estońskiego protokołu dyplomatycznego p. Markusa oraz posła estońskiego w Warszawie p. Leppika i referenta M. S. Z. p. Skirskiego, który na powitanie wyjechał do Turmontu. Na dworcu powitali p. min. Pustę minister spraw zagr. p. dr. Aleksander Skrzyński, członkowie poselstwa estońskiego, radca poselstwa austrjackiego p. Haas, oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z. i Prezydjum Rady Ministrów.

„Temps“ o projekcie organizacji obrony narodowej w Polsce.

Istnienie we Francji i Polsce analogicznych instytucyj wojskowych jest doniosłem faktem.

Paryż, 8. 2. Pat. „Temps“ ogłasza artykuł o złożonym w Sejmie przez ministra Sikorskiego projekcie organizacji obrony narodowej. Autor podkreśla, że projekt przewiduje stworzenie rady obrony narodowej i generalnego sekretarjatu przy Prezydjum Rady Ministrów. Dwie te nowe instytucje odpowiadają analogicznym instytucjom francuskim, co zapewni na wypadek napaści wroga koordynację wspólnych wysiłków dla Polski i jej sojuszników.

Istnienie we Francji i Polsce analogicznych instytucji wojskowych — pisze dziennik — jest doniosłym faktem, który znacznie ułatwi dyskusję nad licznemi innemi zagadnieniami, interesującemi w nowym stopniu obydwa kraje. Następnie artykuł podkreśla szczególnie postanowienie projektu, według którego generalny inspektor armji, który jest naczelnym wodzem w czasie wojny obciążony zostaje szerokiemi pełnomocnictwami, zapewniającemi mu w czasie pokoju znaczny wpływ na prace sztabu generalnego.

Prerogatywy generalnego inspektora armji — pisze dalej „Temps“ — są wiele większe niż prerogatywy przewodniczącego najwyższej rady wojennej we Francji. To postanowienie jest najzupełniej usprawiedliwione sytuacją państwa polskiego, przed którem stoi zagadnienie udoskonalenia organizacji wewnętrznej i zrealizowania szeregu zagadnień natury ekonomicznej i administracyjnej.

W tych warunkach — zaznacza dziennik — kraj musi posiadać organ specjalny któryby czuwał nad bezpieczeństwem zewnętrznem i metodyczną organizacją armji. W końcu autor życzy Sejmowi polskiemu, aby przyjął złożony mu projekt ustawy, który stworzy mocną podstawę konstytucji i rozwinie siły obrony Polski, co jest istotnym warunkiem pokoju w Europie.

Wyjaśnienie Sahma w sprawie konfliktu pocztowego.

Orzeczenie Wysokiego Komisarza nie spowoduje żadnej zmiany w stanowisku rządu gdańskiego. — Senat gdański nie będzie stosował żadnych zarządzeń przeciwko „nieprawnie“ urządzonej polskiej służbie pocztowej.

Gdańsk, 7. 2. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej sejmu gdańskiego prezydent senatu Sahm udzielał wyjaśnień w sprawie konfliktu pocztowego, wskazując na orzeczenie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, wydane w tej sprawie przed kilku dniami. Znaczenie tego orzeczenia, zdaniem prezydenta Sahma, polega na tem, że strona prawna sprawy została rozstrzygnięta w pierwszej instancji.

W razie wniesienia przez Polskę sprzeciwu przeciwko temu orzeczeniu mówił p. Sahm — Rada Ligi Narodów zajmie się tą sprawą na swej marcowej sesji. **Rada Ligi Narodów zajmuje się jednak już obecnie drugą sprawą, a mianowicie sprawozdaniem Wysokiego Komisarza w sprawie t. zw. action direkte.**

Prezydent Sahm podkreślił dalej, że orzeczenie Wysokiego Komisarza nie spowoduje żadnej zmiany w stanowisku rządu gdańskiego, to znaczy, **że senat gdański nie będzie stosował żadnych zarządzeń ani uciekał się do samopomocy przeciwko — jak się wyraził prez. Sahm — nieprawnie urządzonej polskiej służbie pocztowej,** nie chcąc schodzić z przewidzianej prawnej drogi postępowania arbitrażowego przed Ligą Narodów. W końcu prezydent **Sahm wyraził nadzieję, że Liga Narodów skutecznie obroni interesy i prawa Gdańska.**

Gdańsk, 8. II. AW. „Danziger Ztg.“ omawiając odgłosy prasy polskiej w sprawie orzeczenia Wysokiego Komisarza pisze, iż obawy prasy polskiej jakoby senat mógł sam próbować usunąć skrzynki, są bezpodstawne. Artykuł robi takie wrażenie jakby zwycięski ton po orzeczeniu Wysokiego Komisarza zaczynał ustępować trzeźwiejącemu rozumowaniu wobec trudności gospodarczych wyrastających dla Gdańska na tle konfliktu pocztowego.

Czy Gdańsk otrzyma pożyczkę zagraniczną

Senator finansów Volkmann wyjechał do Genewy na rokowania w sprawie pożyczki zagranicznej. — Ostra krytyka Volkmanna. — Warunki stawiane przez Anglików są bardzo ciężkie. — Cyfry podane przez senatora Volkmanna o gospodarce w. m. Gdańska są po części fałszywe i fantastyczne.

Gdańsk, 8. 2. (AW). Senator finansów Volkmann, który wyjechał wraz z dyrektorem Bank von Danzig do Genewy dla rokowań w sprawie pożyczki zagranicznej, już przybył tam i będzie konferował z komitetem finansowym, który odbędzie szereg posiedzeń od dnia 8-ego lutego. Sprawy finansowe Gdańska mają wejść na porządek dzienny 10-go bm.

Gdańsk, 8. 2. (AW). Poseł socjalistyczny Rahn poddaje surowej krytyce wyprawę senatora Volmanna do Genewy. Autor zarzuca senatorowi, że nie ma żadnego przygotowania do przeprowadzenia spraw finansowych wolnego miasta, że przez opóźnienie reformy walutowej przysporzył Gdańskowi niemało strat, że niepotrzebnie wyciągał sprawę pożyczki przed forum Ligi Narodów, chociaż sprawy te nie należą do kompetencji Ligi i że wreszcie warunki stawiane przez Anglików w sprawie pożyczki są bardzo ciężkie. **Po nieudaniu się próby zaciągnięcia pożyczki dla wolnego miasta, na co trzeba zgody Polski, senator Volkmann próbuje** zrobić **eksperyment z pożyczką dla gminy gdańskiej.**

Równocześnie senator z góry zastrzega się, że Anglicy wprawdzie dadzą pieniądze, ale pod warunkiem, że Gdańsk nie użyje ich na budowę domów mieszkalnych. Tymczasem według posła Rahna, Gdańsk nie potrzebuje pieniędzy na nic innego. Jeżeli pożyczka 50 milj. guldenów ma być zaciągnięta pod zastaw majątku, który jest wart 100 milj., to można żądać, żeby pożyczają-

(Ciąg dalszy na 2-giej stronie.)

Usuwają się w cień.

Grudziądz, 10 lutego.

Z dna duszy narodu, z jej najszlachetniejszych porywów i umiłowań powstawały te ideały i hasła, które żłobiły i urabiały ludzi, mających ujrzeć świt. Oczy ich bezustannie zwrócone były w stronę wschodu, czekały na tą jedyną chwilę, kiedy im, wyrosłym w twardej szkole tęsknoty, przyjdzie tęsknotę o ziemi obiecanej przemieniać w rzeczywistość.

I przyszły te dni. A po nich przyszły inne i cięższe i trudne, biegnące wśród bezustannych zmagań już [illegible] z wrogiem ale ze swoimi, z zawiścią, z ma[illegible]ością ich ducha, ze wszystkiemi narodowemi przywarami które kładły się zaporami przeciwieństw pod nogi tym, w których sercach gorzała jeszcze ta żarliwa wiara w świętość i nieskazitelność sprawy narodowej.

Odporność tych ludzi, wodzów duchowych narodu tępiła się, wkradało się do serc zniechęcenie i poczęli od nas odchodzić, usuwać się w cień. Coraz ich mniej. Krakowski „Głos Narodu“ rzuca rozpaczliwe h[illegible] „Brak wodzów“! Odchodzą, pozostawiając po sobie miejsca puste, nie zastąpione ani nowemi ideałami, ani żarliwością minionych.

I tak odszedł od warsztatu pracy narodowej Antoni Chołoniewski. A po nim zeszedł do grobu cały szereg ludzi wybitnych i zasłużonych i prawie wszyscy przed 50-tym rokiem życia. Zmarł poseł H. Rad[illegible]ki, wybitny i pracowity ekonomista, [illegible] nim niepospolity kapłan i polityk ks. Lutosławski, L. Zarzecki, wybitny pedagog, Nowodworski, prezes Sądu Najw., T. Prószyński, redaktor „Gazety Świątecznej“, a obecnie Z. Seyda.

Zapewne ciężkie lata wojny połączone ze straszną niepewnością co do losów Polski i wypełnione przygnębiającemi wrażeniami z powodu zwycięstw niemieckich osłabiły odporność organizmu wielu działaczy narodowych. Ból moralny działa przecież podobnie jak cierpienie fizyczne. Jednak faktem jest, że nasze życie polityczne i publicystyczne prędzej zjada ludzi u nas, niż zagranicą. Grasują w niem jakieś niezdrowe miazmaty. Atmosfera jest zatruta. Niejeden ucieka z niej do wygodnej Capui i skazuje się na rolę przedwczesnego emeryta, grzejąc się przy kominku domowym „procul negotis publicis“.

Działaczów ubywa. W młodem pokoleniu, osłabionem wojną i zapóźnionem w studjach nie widać ludzi, którzyby stanęli w krótkim czasie na posterunkach odpowiedzialnych. Wielu z nich zresztą już przed 30-tym rokiem życia straciło pióropusz prawdziwej młodości. A nasze życie publiczne czeka niecierpliwie na świeży przypływ chorążych i wodzów“.

Nie można pogodzić sprzeczności. Ażeby się wybić w tej atmosferze zawiści trzeba lat całych, a kiedy wreszcie, człowiek dochodzi do uznania siły ma zszarpane, wiarę zachwianą. Ale co gorzej! Jeszcze i wtedy znajdą się ludzie, którym stanowisko tego czy innego solą w oku będzie.

Istotnie są to symptomata choroby poważnej.

Atmosfera, w której żyjemy, straszna, chodująca uczucia małe, skarlałe, naznaczone znamionami ambicji chorej i złej. Niech tylko wystrzeli lepsze, szlachetniejsze uzdolnienie, znajdujące posłuch i uznanie, dalejże, niech się nie wybija nad tłum, równość jest. Niema środka, którymby się nie starano ściągnąć z piedestału człowieka wybitnego.

I tak było zawsze.

Atawistycznie kładły się na masę społeczeństwa polskiego wady, pielęgnowane przez wieki [illegible] swobód i wolności szlacheckich — a następstwa sięgają dni naszych.

Nic więc dziwnego, że ludzie wyżywają się szybciej, odchodzą prędzej, niż następcy mogą przebyć ogniową próbę lat długich walki z głupotą i prywatą.

Powiadają: „młodych sił nie widać“.

Jakoż mają przychodzić, skoro w chwili obecnej nie tylko urabiają pracą duszę Polaka wolnego, ale jeszcze w bezustannym naprężeniu czuwać muszą, aby im nie odcięto drogi do placówki, z której będą mogli służyć istotnie narodowi, aby ich zła wola nie obrzuciła błotem i oszczerstwem, iżby się przed czasem, nic nie zrobiwszy, nie musieli usunąć w cień.

A walka to ciężka. Synowie pokolenia patrjotów nie gorsi są, niźli ich ojce, dusze ich hartowało dzieciństwo twarde i niewolne — ale im nie dajecie pracować, zazdrośnie strzeżecie waszych dziedzin pracy, z doświadczenia swego nie dajecie wskazań, ale na wszystko mówicie „źle“.

W takich warunkach karleją dusze i budują się

Polska przyszłości. Przebóg! to... szkoła krótkiego oddechu i małego ducha. Radzić trzeba póki czas.

Zły czas. Pokolenie starsze dobywa ostatniego oddechu, ale wtem wszystkiem pamiętać trzeba że najpilniejszym zadaniem jest danie możności swobodnego rozwoju młodym.

A natenczas usuwając się w cień, dawni wodzowie narodu będą wiedzieli, że nawa okrętu nie bez steru płynie. Ster uchwycą ręce młode i krzepkie, urobione pod okiem dawnej hartownej w wichurze tytanicznych zmagań i przewrotów garstki działaczy.

A wychowani w atmosferze ufności i rozumienia supremacji idei najwyższej — utrzymają tę atmosfere tak, że jednostki wartościowe będą mogły wyzyskać pełnię swych sił, a nie wyżywać się nieproduktywnie przed czasem. (kj).

Dla ozego Grudziądz nie posiada odczytów?

Uważnemu obserwatorowi życia intelektualnego w naszem mieście rzuca się odrazu w oczy fakt zupełnego braku odczytów i prelekcyj. Jak wielką dzisiaj rolę odgrywa ruch odczytowy w kształceniu intelektu zbiorowego, nie trzeba tłumaczyć, wystarczy tylko przytoczyć ogólnie znaną obserwację, że w ośrodkach najbardziej kulturalnych odczyty są zawsze probierzem i miarą wzmagania się czy osłabiania tętna życia kulturalnego.

Grudziądz nie może nawet oprzeć się o taki probierz, gdyż odczytów prawie niema a te, które są, nie wzbudzają żywszego zainteresowania i oddźwięku.

— Jakto — zapyta ktoś — jeszcze więcej odczytów, i tak na tych, które są, nudzimy się.

Właśnie w tem miejscu leży punkt ciężkości w rozmowah

Właśnie w tem miejscu leży punkt ciężkości całej sprawy. Niejednokrotnie w rozmowach, skarżono się, że Grudziądz, miasto z pokaźną ilością mieszkańców stoi jakby poza nawiasem żyia duchowego całej Polski. Ani ruch teatralny, ani czytelniczy, ani wreszcie odczytowy nie ma znamion całokształtu życia duchowego narodu, a posiada raczej charakter dorywczy i przypadkowy. Winy tego trudno byłoby doszukać się w czem innem, jak tylko w nieumiejętności rzucenia w odpowiedniem miejscu i czasie incjatywy i projektów.

Jeśli przebiec myślą ostatnich lat kilka, dostrzeżemy cały szereg takich poczynań, które na dłuższą metę nie wytrzymały próby. Nic dziwnego, że inicjatorów ogarniało zniechęcenie i niechęć do podejmowania prób tego rodzaju. Przypomnijmy sobie utworzenie przed dwoma laty wykładów uniwersytetu ludowego, wykładów naprawdę dobrych i pożytecznych, wspomnijmy tamtegoroczne poczynania miejscowego komitetu TCL.: i cóż, wykłady zostawały ogłaszane, przygotowywane nieraz z wielkim nakładem pracy, ale ludzie nie przychodzili, trzeba było z pięknych myśli zrezygnować. I tak możnaby przytoczyć cały szereg podobnych wypadków.

Gdzież więc przyczyna, kto tu zawinił publiczność czy inicjatorzy?

Niema prawie dnia, aby do tej biednej publiczności nie kołatano albo z odwołaniem się do jej ofiarności, albo z ostrą admonicją, że tego a tego nie robi, choć powinna, czy też wreszcie z apelem do jej poczucia narodowego. Dajmy więc tej publiczności spokój a obejrzyjmy tę sprawę od strony odwrotnej; może takie postawienie kwestji doprowadzi nas do pomyślnych wyników.

A więc krótko, niepowodzeniu inicjatywy odczytowej nie winna jest publiczność, tylko ci, co ją urządzają.

— Nie godzicie się?

— Zapewne, w każdym postawieniu kwestji jedna strona musi być niezadowolona.

Zaczynajmy! Przedewszystkiem kwestja psychiki zbiorowej. Znajomość duszy ludzkiej, poznanie jej zainteresowań, czego chce się człowiek dowiedzieć, co usłyszeć? Co już wie i od czego trzeba zacząć budowę. Ale budowę z planem, ze ściśle wytyczoną drogą.

Wadą wszystkich naszych odczytów było to, że albo trafiały one ponad poziom słuchających albo poniżej ich wyrobienia itelektualnego. Dlatego też stale wynikały nieporozumienia, naturalnie w dziedzinie, której następstwa dawały się odczuć dopiero po dłuższym czasie

Na to, że dzisiaj nie przychodzą ludzie na odczyty, złożył się długi szereg takich nie udałych odczytów, które znudziły słuchaczów, albo dlatego, że były za bardzo odległe poziomem od ich umysłowego wykształcenia, albo że nie dawały im żadnej korzyści. Przejdźmy do pozytywnego przedstawienia całości. Trzeba stwierdzić, że odczyty i wykłady w Grudziądzu były urządzane stale z pominięciem wniknięcia w psychikę tych, którzy wykładów owych słuchać mieli.

Jeśliby chodziło o przyszłość, to nie będziemy daleko od prawdy, jeśli powiemy, że całe społeczeństwo nasze spragnione jest dobrych, umiejętnie dobranych odczytów (dowodem na to niech będzie powodzenie odczytów pp. Bełzy i Pietrzyckiego). Pozatem orzede-

Odczyty przeznaczone dla najszerszych warstw społeczeństwa, ze wszystkich dziedzin, zamknięte w pewien krąg całości według dawnych swych zamierzeń powinno zapoczątkować i poprowadzić TCL., które w tym kierunku w czasach ostatnich nic nie robi.

Ruch odczytowy w naszem mieście powinien się wzmóc. Najodpowiedniejszym może do uchwycenia w rękę inicjatywy będzie Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, których imprezy odczytowe, chociaż nie liczne cieszyły się zawsze wielkiem uznaniem.

Zawsze znajdzie się liczne audytorjum, ilekroć z ust prelegenta padać będą myśli przybrane w lekką szatę słowa, myśli, które powiedzą mu o rzeczach ciekawych i pożytecznych. Na koniec jedna uwaga. Nie każdemu człowiekowi z dobrą wolą dane jest pięknie mówić. A nic tak bardzo nie odzwyczaja ludzi od chodzenia na odczyty, jak odczyt nudny i źle wygłoszony.

Zerwać trzeba koniecznie jednak ze starym szablonem, odczyt powinien być interesujący, krótki, prosty w formie a w założeniu pełen poważnego założenia.

człowiekowi z dobrą wolą dane jest pięknie mówić. A

Sigma.

cy nie stawiał warunków, na co pieniądze mają być użyte.

Poseł pisze: należy cenić to, że Anglja zainteresowała się Gdańskiem, ale jeżeli cena tego ma być tak wysoka, to lepiej z zainteresowania tego abdykować. Poseł kończy swoje wywody stwierdzeniem nieudolności Volkmanna, którego nazywa blagierem.

Gdańsk, 8. 2. (AW) „Baltische Presse" zamieszcza artykuł o polityce gospodarczej w. miasta, poddając krytyce cyfry podawane przez senatora Volkmanna. Na cyfrach tych opiera się budżet w. miasta. Tymczasem zaś cyfry te są po części fałszywe i fantastyczne. Temi cyframi żongluje się w Genewie i w Rzymie, aby przedstawić gospodarkę senatu w dobrem świetle.

Idea krzyżacka w Gdańsku zyskuje na sile.

Wielki mistrz reakcyjno-odwetowego związku niemieckiego w Gdańsku.

Gdańsk, 7. 2. (PAT). Wczoraj przybył tu wielki mistrz reakcyjno-odwetowego związku t. zw. „Młodego niemieckiego zakonu". Mahraun, celem odwiedzenia komturji gdańskiej. Z okazji tej odbyło się w kasynie niemieckiem wielkie przyjęcie, na którem komtur Gdańska powitał wielkiego mistrza, twórcę zakonu, stwierdzając przy tej okazji, że zakon młodo-niemiecki na obszarze wolnego miasta coraz bardziej wzrasta w siły.

Sprawy reformy konstytucyjnej w. m. Gdańska.

Projekt socjaldemokratów w sprawie zmiany konstytucji został odrzucony ze względu na obecną sytuację polityczną.

Gdańsk, 7. 2. (PAT). Komisja konstytucyjna sejmu gdańskiego odrzuciła znaczną większością wniesiony przez socjal-demokratów projekt zmiany konstytucji gdańskiej. Projekt ten domaga się zniesienia stanowisk senatorów parlamentarnych, umożliwienie rozwiązania sejmu oraz zmniejszenie liczby posłów.

Na zdecydowany opór natrafiło żądanie usunięcia senatorów parlamentarych, a także sprawa rozwiązania sejmu. Stronnictwa burżuazyjne stanęły na stanowisku **że ze względu na obecną sytuację polityczną jakiekolwie zmiany konstytucji nie są wskazane, zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że przy tej sposobności Liga Narodów mogłaby zarządzić dalsze zmiany dla Gdańska niepożądane.**

Zmiana na stanowisku konsula niemieckiego w Gdańsku.

Gdańsk, 8. 2. (PAT). Tutejszy generalny konsul v. Dirksen został odwołany do ministerstwa spraw zagr. w Berlinie. Następcą jego ma być referent ministerstwa spraw zagr. v Therman.

Z Targow gdańskich.

Minimalne obroty. — Przyjazd delegacji rosyjskiej.

Gdańsk, 8. 2. (AW). Frekwencja na Targach Gdańskich wciąż jest minimalna a o poważniejszych obrotach niema mowy.

Gdańsk, 8. 2. (Pat). Prasa tutejsza z wielkiem zadowoleniem omawia przyjazd na Targi Gdańskie delegacji rosyjskiej, złożonej z radcy legacyjnego Biesiadowskiego, delegata handlowego Miaskowa oraz konsula rosyjskiego w Królewcu Boszkowicza. Wizycie tej przypisują wielkie znaczenie dla gdańskiego handlu, w rzeczywistości jednak delegcja sowiecka nawiązała z gdańskiemi sferami kupieckiemi oraz przemysłowemi kontakt tylko o tyle, że poleciła im wysłać próbki do Moskwy.

Trocki zapowiada walkę przeciwko kierownikom sowieckim.

Wiedeń, 8. 2. (Pat). „Neue Freie Presse" donosi, że Trocki oświadczył, że podejmie walkę przeciwko osobom kierującym w bolszewiźmie a przedewszystkiem zaś przeciwko Zinowjewowi i Stalinowi. Trocki zamierza wziąść udział w kongresie komunistów, który ma zadecydować o jego wykluczeniu z partji. Obrona Trockiego przed kongresem — **zdaniem** dziennika — będzie sensacyjną rewelacją.

Ameryka za uznaniem Rosji sowieckiej.

Waszyngton, 8. 2. (Pat). „United Press" donosi, że planowana przez Stany Zjedn. konferencja rozbrojeniowa będzie prawdopodobnie odroczona do roku przyszłego. Koła zbliżone do prezydenta Coolidgea stwierdzają, że według opinji prezydenta, trwałe rezultaty takiej konferencji dadzą się osiągnąć jedynie wówczas, gdy wezmą w niej udział Niemcy i Rosja.

Udział Rosji w konferencji musi jednak uprzedzić uznanie Rosji sowieckiej przez Stany Zjedn. Przygotowania do tego zajmą conajmniej 6 miesięcy czasu, albowiem należy przedewszystkiem przygotować opinję publiczną Ameryki. **Sen. Borah zamierza po zakończeniu sesji kongresu rozpocząć energiczną kampanję za uznaniem Rosji sowieckiej.**

500 robotników wyjeżdża do Francji.

Gdańsk, 8. 2. (AW). Dnia 10-go bm. przybywa do portu w Gdyni statek francuski „Pologne" na którym dnia 12-go bm. odjeżdża do Francji partja robotników polskich w liczbie 500 osób.

Echa skandalu finansowego w Berlinie.

Cały szereg posłów nacjonalistycznych otrzymywał od Barmatów podarunki

Berlin, 7. 2. (Pat). W komisji śledczej w Reichstagu nacjonalista Brunck wskazał na to, że dzisiejsze gazety przyniosły oświadczenie obrony Barmata, iż cały szereg posłów nacjonalistycznych otrzymał od Barmata podarunki. Brunck zaznacza, że Barmat powinien wymienić nazwiska.

Pierwsze próby radjofonji (Brodeasting) w Warszawie.

Polska zaczyna dotrzymywać kroku innym na polu techniki.

Dotychczas byliśmy **jedynem wielkiem państwem w Europie, które nie posiadało własnej stacji radjofonicznej.** Pierwsze kroki w tym kierunku poczyniło „Polskie Towarzystwo Radjotechniczne" „PTR" Spółka Akcyjna, które od kilku dni prowadzi w swej fabryce przy ul. Narbutta 29 w Warszawie próby radjofonji.

T-wo zmontowało stację nadawczą, promieniującą antena o sile 500 wattów i zapomocą swej anteny, ustawionej obok fabryki, wysyła fale elektromagnetyczne, które mogą być odbierane zapomocą normalnych odbiorników w całem państwie.

Stacja niema nic wspólnego z właściwą stacją radjofoniczna, która będzie mogła powstać dopiero po udzieleniu koncesji na eksploatację radjofonji.

Koncerty, które urządza obecnie „P. T. R." mają wyłącznie charakter prób i są prowadzone na ryzyko T-wa.

Angielskich produkcji słucha obecnie codziennie około 5 miljonów osób. Polska ma wnet otrzymać również takiej samej mocy stację. Będzie to chyba najlepsza propaganda Polski daleko, aż poza morze sięgająca.

Informowaliśmy się, że koszt aparatów pozwalających słuchać stacji w Warszawie nie przeniesię 50 złotych i taki aparat odbiorczy nie wymaga anteny dachowej, a wystarcza mieć drut rozpięty w pokoju.

Sprawa przewozu pielgrzymów do Rzymu

Warszawa, 7. 2. (Pat.) Na Konferencji Europejskiej, która się odbyła w Bernie Szwajc. w czasie od 28-30 stycznia b. r w sprawie przewozu pielgrzymów w roku jubileuszowym do Rzymu ustalono rozkłady jazdy pociągów nadzwyczajnych i skomunikowano je z trasami pociągów, które koleje włoskie przeznaczyły dla transportu pielgrzymów, nadchodzących do Włoch przez Tarvisio. Delegaci zarządów kolejowych poinformowali delegatów kolei włoskich o liczbie potrzebnych pociągów nadzwyczajnych. **Delegat polski zgłosił 10 pociągów, stosownie do programu, przedstawionego Ministerstwu kolei przez Komitet wykonawczy pielgrzymek polskich.** Wobec tego jednak, że na tej konferencji wyjaśniło się, **że koleje polskie mogą liczyć tylko na własne środki transportowe,** M. K. będzie mogło ustalić ostateczny program przewozu dopiero po ponownem szczegółowem porozumieniu się z wyżej wymienionym Komitetem.

Podróże po Polsce

Gdynia a nasze Kąszuby.

Gdynia, w lutym.

Zapomniana, zaniedbana przez Niemców wioska rybacka, Gdynia, traktowana jako kopciuszek — pod skrzydłami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wdziewa na się królewskie szaty i stroi się już jako oblubienica morza polskiego. Stad popłynie w szeroki świat bandera polska, tu będzie oparcie dla mającej powstać polskiej floty handlowej.

Pomorze, to okno, zabite dotychczas od świata deskami a teraz przez Gdynię, przez ten otwór na wielką arenę międzynarodowego handlu, stanie się bastjonem pulsującego życia, stanie się płucami oddychającemi polskiemi produktami, polskim przemysłem i handlem.

Morze polskie! Sami nie wiemy, ile w tych dwu wyrazach mieści się bogactwa. Wszak tu nasze płuca, tu wciągamy w piersi szerokie tchnienie świata, stąd popłynie polska bandera i na falach Bałtyku powiezie ludom wieść, żeśmy gospodarczo skrzepli, żeśmy tworem zdrowym i zrodzonym do trwałego życia.

Tu na tym wysuniętym szlaku ma stanąć kamień węgielny naszego gospodarczo-państwowego bytu. Na tej ziemi kaszubskiej wznosimy gigantycznych rozmiarów gmach, gmach potęgi Państwa polskiego. Zaprawdę w dziejowym żyjemy momencie, któremu mało równych w historji naszego narodu.

Nie tylko stosunek poetyckiego sentymentu do poruszonego tematu każe mi uderzyć w ton szlachetnego patosu, ale co ważniejsza to ten prozaiczny wysiłek ducha polskiego, ta poezja czynu i ten patos rozmachu, i ten hetmański giest robotnika polskiego, intelektu polskiego, każe mi myślą wznieść się w wyższe regiony i dumać nad tym pomnikiem sławy, jaki wznosi sobie współczesne pokolenie nad brzegiem polskiego Bałtyku.

I kto wie, czy obok uzdrowienia naszego życia gospodarczego **budowa portu w Gdyni i powstanie floty polskiej handlowej,** nie jest dominującem na razie zagadnieniem w całokształcie naszej polityki ekonomicznej. Wszak bez własnego portu skazani bylibyśmy na wybryki bękarta Traktatu Wersalskiego, na ten Gdańsk, który niejedną już trudną sytuację wytwarzał w dziejach przedrozbiorowych państwowości polskiej.

Port w Gdyni przechodzi z dziedziny projektów w sferę realnego czynu. Rzucone już są fundamenty pod budowę wielkiego dzieła. Ktokolwiek więc sarka na polską gospodarkę, na tę „Polnische Wirtschaft", o której z takim przekąsem i złośliwym upojeniem mówią Niemcy, ten z najwyższą rozkoszą z satysfakcją mogącą napełnić nas dumą będzie się przyglądał tej tytanicznej pracy i temu gigantycznemu rozmachowi, z jakim zabraliśmy się do dzieła.

Objaw naszej żywotności w postaci portu, jakiego Rzeczpospolita nigdy jeszcze nie posiadała, wlewa do duszy tyle zdrowego optymizmu, tyle prawdziwej radości.

Zarażeni pesymizmem ludzie nie wierzący w potęgę pierwiastków twórczego ducha polskiego niech tu przyjadą na dni kilka i niech odetchną zdrowym optymizmem, widząc cośmy już zrobili i wnioskując z tego, co możemy jeszcze zrobić. Już dziś widzimy zaniepokojenie Gdańska z tego powodu, że rośnie dzieło na miarę epokową.

Ten bękart Traktatu Wersalskiego jakby czuł swój zanik, rzuca się na wszystkie strony, sądząc, że szykanami osłabi naszą prężność i dążność ku realizacji wiekopomnych zamierzeń.

Kopciuszek, zapadła wioska rybacka, przeradza się w królewnę z tysiąca i jednej nocy.

Gdynia, a właściwie port w Gdyni ma już swoją historię.

W krytycznym dla Polski momencie, w czasie najazdu bolszewickiego w r. 1920 rząd polski zdecydował się na budowę portu. Już w r. 1921 przystąpiono do budowy. Kryzys gospodarczy nie pozwolił na urzeczywistnienie p[illegible]ziętego planu. Praca nie szła w tempie pożądanym. Musiano się zwrócić do kapitałów zagranicznych. Zainteresowało się portem w Gdyni konsorcjum francuskie. Przewiduje się wybudowanie portu do roku 1930. Obecnie istnieje tu już molo długości 500 metrów i łamacz fal długości 200 mtr. Zbudowano już olbrzymią wieżę wodną, która rozprowadzać będzie wodę słodką po całym porcie i do okrętów. Dookoła tej wieży skupiły się domki i baraki robotników a cały port połączono koleją z dość odległym dworcem. Skromnie wyglądają jeszcze te zabudowania, lecz przecież spełniają już swe zadania.

W porcie gdańskim staje polska marynarka wojenna, stąd wyruszają transporty emigrantów do Fancji, z Gdyni można już wywozić rocznie 50 000 tonn. Utrwala się coraz bardziej Polska nad Bałtykiem. Poza propagandą na rzecz portu i rozbudowy polskiej floty, nie zapominajmy jednak o tym ludzie, co dzierży straż nad Bałtykiem.

Stosunek nasz do Kaszub nie powinien być tylko odblaskiem poetyckiego sentymentu, ale musi być realnym ujęciem zagadnienia i wyrazem troski o tych, którym powierzyliśmy tę straż nad skrawkiem morza polskiego. Pieczołowitością otoczyć należy ten lud mało ogółowi polskiemu znany, lecz w jakież niepożyte pierwiastki zasobny.

Dobrze, że ten lud prosty, dobry i uczciwy nad skarbami naszego Bałtyku czuwa. (—on.)

Sprawy kupieckie.

Wobec wywiadu dyrektora wystawy Pomorskiej w Grudziądzu, piszą nam z kół Zarządu Gł. Zw. Tow. Kup. na Pomorzu:

„W nr. 28 „Głosu Pomorskiego" z dn. 4 lutego br. umieszczony został wywiad korespondenta Ajencji Wschodniej z Dyrektorem Grudziądzkiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu p. inżynierem Władysławem Sarjusz-Bielskim. W wywiadzie powyższym znajduje się następujący ustęp: „Również zauważyć się daje w sferach kupiectwa pomorskiego pewne niedocenianie znaczenia Wystawy, ale to kładę na karb przyzwyczajenia się do Targów, a pewnej nieufości do Wystawy. **Uważam to jednak za tak błahy szczegół, który większego znaczenia na Wystawę mieć nie może".**

Powyższa opinja o zainteresowaniu się kupiectwa wystawą wywołała w Związku Tow. Kup. zdziwienie, które uważa tego rodzaju enuncjację za nieporozumienie spowodowane nieznajomością poczynań kupiectwa w sprawie Wystawy.

O zainteresowaniu się kupiectwa pomorskiego Wystawą świadczy najlepiej fakt, że w pracach Komitetu Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu od samego początku brali czynny udział prezes Związku p. T. Marchlewski i członek Zarządu p. poseł L. Krzywiński. Na ostatniem zebraniu członków Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu obszernie dyskutowano o projektowanej Wystawie i uchwalono jednomyślnie rozwinąć intenzywną propagandę celem jej poparcia.

Dnia 24 stycznia br. na Zjeździe „Razapolu" w Katowicach imieniem Związku Towarzystw Kupeckich na Pomorzu p. prezes Marchlewski prosił wszystkie organizacje kupieckie Zachodniej Polski o poparcie Wystawy w Grudziądzu i celem zapoznania z nią kupiectwa postawił wniosek, by doroczny Zjazd urządzić w Grudziądzu podczas trwania Wystawy. Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony przez „Razapol". Fakt że podczas Wystawy przybędzie do Grudziądza kilkuset przedstawicieli kupiectwa z całej Polski, chyba w wielkiej mierze przyczyni się do frekwencji i zainteresowania się Pomorską Wystawą Rolnictwa i Przemysłu. Zaproszenia „Razapolu" na Zjazd kupiecki w Grudziądzu do poszczególnych organizacji Rzeczypospolitej Polskiej były prawdopodobnie pierwszemi, które poinformowały szerszy ogół o Wystawie grudziądzkiej.

Garść tych faktów chyba najlepiej świadczy, że „o niedocenianiu znaczenia Wystawy i o roli kupiectwa w okresie Wystawy" absolutnie nie może być mowy a tem bardziej o „pewnej do niej nieufości". Z natury rzeczy wynika, że kupcy nie biorąc bezpośrednio udziału w wystawie eksponatów nie wysuwają się na pierwszy plan wśród organizatorów, ale Wystawą żywo się interesują i dołożą starań, by uzyskała jaknajwiększe powodzenie.

KOMUNIKATY ZARZĄDU ZWIĄZKU TOWARZYSTW KUPIECKICH NA POMORZU.

— **Zjazd okręgowy w Pelplinie.** Związek Towarzystw Kupieckich zainicjował Zjazdy okręgowe na Pomorzu w różnych ośrodkach życia kupieckiego.

W dniu 15 bm. odbędzie się drugi z kolei Zjazd w Pelplinie z udziałem pobliskich pokrewnych towarzystw jak Starogard, Nowe, Tczew, Zblewo Skórcz, Gniew, Skarszewy. Zjazd zapowiada się nader interesująco. Porządek obrad obejmuje między innemi sprawę pośrednictwa Związku między wierzycielami a dłużnikami w razie trudności płatniczych i roszerzeń działalności sądu polubownego Związku dla rozstrzygania sporów.

— **Nowy kierownik Związku.** Z dniem 2 lutego br. objął stanowisko kierownika Związku **p. dr. T. Rzepecki.** Kierownik objazdowy p. Sobociński po miesięcznej przerwie, spowodowanej zastępstwem w Centrali niebawem rozpocznie wizytację poszczególnych towarzystw.

— **Zebranie Zarządu Głównego.** W dniu 5 bm. odbyło się w lokalu Centrali zebranie Zarządu Głównego z udziałem pozamiejscowych członków Zarządu z Torunia i Wejherowa.

Prezes p. T. Marchlewski zdał sprawozdanie z posiedzenia „Razapolu" (Rady Związków Tow. Kupieck. Zach. Polski) w Katowicach, na którem powzięto cały szereg ważnych uchwał jak powołanie do życia Komitetu Tow. Polskiej Floty Handlowej, urządzenie Zjazdu kupiectwa w Grudziądzu w czasie trwania wystawy itp.

— **W sprawie handlu solą.** Z dniem 31 stycznia br. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w przedmiocie wprowadzenia jednolitego monopolu sprzedaży soli na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Co do detalicznej sprzedaży soli nie wprowadza się narazie żadnych zmian, w każdym jednak razie, osoby, które zamierzają nadal prowadzić handel solą, obowiązane są w ciągu 30 dni od chwili wejścia w życie rozp. Prez. Rzeczyp. a zatem do dnia **1 marca** donieść o swym zamiarze właściwej władzy **skarbowej.**

— **Uprawnienie inspektoratu akcyzowego w Tczewie** Z dniem 1 lutego jedynie inspektorat **akcyzowy w Tczewie** pozostaje uprawniony do załatwiania **czynności** przekazowych w obrocie przekazowym towarów **monopolowych** i podlegających akcyzie między **Rzeczp.** Polską a w. m. Gdańskiem.

— **Obniżenie wysokości odsetek prawnych.** **Na mocy** rozporządzenia Min. Skarbu z dnia **24. 1. 25 (Dz. U.** nr. 9 poz. 72) odsetki prawne, obowiązujące **dotychczas** w wysokości 24 proc. w stosunku rocznym, **począwszy** od dnia 1 lutego **25 r. obniżone zostały do 15 proc.**

Do tytułów prawnych powstałych przed **1 lutym** br. stosowana będzie ta sama stopa procentowa (15%) jednakże z tem zastrzeżeniem, że odsetki te liczne będą od d. 1 lutego a za poprzedzający okres czasu tę datę stosuje się odsetki danego czasokresu.

Wyrok w sprawie zamachu

na uniwersytet warszawski.

Długi łańcuch pamiętnych swego czasu zamachów bombowych zbliżać zaczyna się do likwidacji zupełnej. Przyczyny i powody zostały przejrzane, wysnuto z tych poradycznych wypadków pewne znamienne dla stosunków naszych wnioski a sprawców postawiono przed oblicze sprawiedliwości.

W sądzie znalazła swój epilog wreszcie sprawa, która stać może za symbol pewn. prądów i nastrojów absorbujących pewne sfery społeczeństwa.

Ostatnio toczyła się przed sądem warszawskim rozprawa o zamach na uniwersytet warszawski. Sprawa ta łączy się przyczynowym związku ze sprawą zamachu na prochownię warszawską i jest niejako ogniwem, końcowym etapem tego całego koliska przyczyn i następstw.

Prokurator przemawiając w ostatnim dniu rozpraw domagał się surowego ukarania oskarżonych.

Wyrok przedstawia się następująco.

Warszawa, 9. 2. (AW). Główny oskarżony w procesie o zamach bombowy na uniwersytet warszawski **Maśliński został ukarany na 15 lat ciężkiego więzienia.** Maśliński z zarzutu udziału w zamachu został zwolniony, natomiast zasądzony został za udział w organizacjach terorystycznych.

Sprawa cała znalazła swój epilog, sprawcy zostali skazani, sprawiedliwości stało się zadość. Prąd jednak, który spowodował cały ten szereg zaburzeń — może jeszcze nie rozpłynął się zupełnie i w tem przedewszystkiem będzie leżała umiejętność zlikwidowania sprawy, jeślia potrafi się usunąć powody, któreby mogły kiedyś w przyszłości doprowadzić do ponownych nieporozumień.

Drużyna niewidomych.

Wśród harcerskich drużyn Rzeczypospolitej jest jedna, która nieznana szerokiemu ogółowi zasługuje na szczególne zaznajomienie się z nią i uznanie. Jest to drużyna ślepych harcerzy.

Nasze metody pracy harcerskiej wśród dzieci tak bardzo upośledzonych przez naturę, są jeszcze ogromnie młode, nie bardzo pewne, ale dzięki bliskiemu stosunkowi, jaki ma i zachowuje Z. H. P. z światowym ruchem skautowym, mogą nasi pracownicy wśród niewidomych wzorować się na tamtych doświadczeniach i metodach.

Oto opowiadanie jednej z instruktorek skautowych na ten temat.

Przez obszerną, zalesioną polanę przechodzi dwóch niewidomych chłopców. Sądziłam, wyglądając przez okno, iż potkną się oni o pnie na karczowisku i upadną. Nie, oni się nie przewrócą rzekł mi instruktor Hober Hartung" -- jakby odpowiadając na moje pytanie, są oni Skautami, obznajmieni są oni z przyrodą i w stopach swych mają magiczne poczucie dotyku, dzięki któremu idą śmiało". Wyglądaliśmy właśnie przez okno klasy Instytutu dla Ociemniałych, w Overbrook w Pensylwanji. (Stany Zjed. Amer. Pół.).

Instruktor Hartung począł opowiadać mi o tym czarodziejskim szóstym zmyśle, który posiadają ci chłopcy, a który przy zaostrzeniu pozostałych zmysłów, sprawia iż mogą wykonywać wszelkie prace normalnych chłopców. Jest to cudowny dar natury, nad którym wszyscy lekarze stają z podziwem i nie mogą go sobie wytłómaczyć. Doktor szkolny opowiadał mi o pewnym chłopcu, który dom swój poznaje nie dotykiem, lecz właśnie owym zmysłem muskułów. Tak samo poznają niewidomi bliskość ściany, płotu, lub bariery przed sobą, jakkolwiek, znajdujący się poniżej ramion jest trudno wyczuwalny. Czasami tylko zawodzi ich ten zmysł, a mianowicie wówczas gdy spadnie śnieg, zwany „mgła ociemniałych".

Mali niewidomi harcerze z Overbrook mogą doskonale i z łatwością urządzać gry tropicielskie, robiąc wrażenie iż wcale się nie wahają, czując drogę swą i tropy delikatnemi nerwami stóp.

Rozmawiałam z kilkama harcerzami z 118 drużyny w Overbook i rozpytywałam o plany ich na przyszłość. Są pogodni i pełni zapału do pracy; znają rozmaite rzemiosła, któremi chcą zarabiać, jeden z nich projektuje prace hodowli drobiu i wielkie w niej pokłada nadzieje.

Drugi z uśmiechem mówił mi, iż uważa, że jest to praca o wiele odpowiedniejsza dla ślepych, niż dla widzących.

Dziwnem jest, a jednak ci niewidomi harcerze są pełni werwy życia niema w nich ani apatji, ani przygnębienia. — Instruktor Hartung sam jest nawpół niewidomy, nie może czytać, ani rozpoznać czyjąś twarz przez stół. 16 lat prowadzi on naukę rzemiosł w szkole i kieruje drużynami.

Obecnie liczy drużyna 60 skautów, którzy znają alfabet Morse'a, przyjmują i wysyłają nim depesze, umieją gotować na kuchni polowej, znają zasady hygjeny, piewszej pomocy i obozownictwa. Umieją postawić i rozłożyć namiot, Odbywają dalekie wycieczki. Zdobywają też sprawności normalnych skautów. Znają rzemiosła, pożarnictwo itd. Oprócz obozów i wycieczek mają chłopcy sporty na terenie samej szkoły. Grają w foot-ball, pływają, urządzają skoki i biegi.

W takich warunkach życie jest piękne i pogodne dla tych dzieci, które w zwykłej kolei losów byłyby może zbyteczne, a życie ich szare, smutne i beznadziejne.

O Teatr grudziądzki.

II.

Nie zamierzamy poruszać sprawy sprzedaży Niewałdu. Pisaliśmy o tem obszerniej w 90 numerze„ Gł. Pom." z roku 1923 i 103 z roku 1924.

Stwierdzić tylko pragniemy, że czasów niewoli nie można było w naszej dzielnicy pomyśleć, by jednostka, na której ciążyła wina sprzedawczykostwa mogła w życiu społecznem zajmować **kierowniczą rolę. Osoby takie stawiały same siebie poza nawias społeczeństwa.** Sądzimy, że i dziś nie można być w tym **kierunku innego wskazania narodowego, i wobec tego** wyrażamy poważne zdziwienie, **że tutejszy zarząd Obr. Kresów Zachodnich** nie zabrał głosu i nie wskazał tym korporacjom miejskim, które współdyrektorstwo teatru w sposób powyższy załatwiły, nietylko na **zdrożność postępowania, ale i na jaskrawe lekceważenie elementarnego nakazu narodowego.**

Nie chcemy narazie nikogo obwiniać, stwierdzamy atoli z oburzeniem, że mimo to, iż po uprzytomnieniu sobie **niewłaściwego postępowania tolerowano,** by p. Wysocki pertraktował wzgl. angażował aktorów!!

Zdaje się jednak, że w dzisiejszych warunkach w pewnych kołach opinja narodowa lekceważona bywa li tylko dla tego, że jest ona za cierpliwa i pozwala milcząco na pohulanki rozmaitych oportunizmów, wypływających z tej lub owej przyczyny.

Ale wróćmy do sprawy teatru i angażowania p. Wysockiego. Pono p. Wysocki, pochodzący z dalekich kresów wschodnich — był reżyserem w sławnym teatrze moskiewskim Stanisławskiego. Piszemy podobno, bo tak mówią. Możliwe. Ale pytamy, czy fakt ten jest polecającym paszportem na kresach zachodnich? Przecież teatr grudziądzki nie tylko jest, ale i ma być **placówką kultury polskiej A czy jednostka, która** — jak mówią — długi czas pracowała **w kulturze rosyjskiej, ją w siebie wchłaniała** — p. W. pono słabo mówi po polsku może **być kierownikiem polskich poczynań kulturalnych**

Śmiemy wątpić. I dlatego też i te względy **kulturalno-polskie** nakazywały powściągliwość, nie mówiąc już o tem, że ogólno-narodowe z góry wykluczały p. Wysockiego.

Jakie jest dziś położenie? Otóż magistrat wzgl. komisja ma odstąpić od kandydatury p. Wysockiego. I powstaje wtedy próżnia, bo p. Książek pozostaje sam, niestety bez konwencji.

Szczerze ubolewamy nad takim rozwojem wypadków, ubolewamy tem szczerzej, że jakiekolwiek kulturalno-artystyczne byłoby stanowisko nasze wobec p. dyr. Książka, stwierdzić musimy, że jego dobrą wolę, jego wysiłki materjalne potraktowano w komisji teatralnej i magistracie — obojętnie na razie czy świadomie czy nieświadomie (dziś nie chcemy o szczegóły potrącać) — conajmniej lekkomyślnie, narażając jego, narażając teatr i narażając siebie na sytuację, której obecnie jesteśmy świadkami.

A tymczasem budynek teatralny wykończa się i czas byłby, by poczęły się pierwsze próby przygotowawcze celem godnego otwarcia nowego przybytku sztuki.

W tej chwili nie widzimy niestety jeszcze tego momentu. A widzimy tylko wiele zamieszania i zabiegów interesowanych czynników, by wyjść z tej sytuacji, do której doprowadziły zlekceważenie nakazów narodowych i jednostronne wysiłki postawienia na swojem.

Proces p. Umińskiej zakończył się uwolnieniem.

Rozprawy w procesie Umińskiej zakończyły się uwolnieniem oskarżonej. Atmosfera na rozprawie była bardzo przychylna artystce. Akt oskarżenia, chociaż wyczerpywał wszystkie zarzuty z punktu prawnego — był nacechowany zrozumieniem psychiki oskarżonej w chwili popełnionej zbrodni.

Świadkowie zeznali, że Żyznowski błagał p. Umińską, aby skróciła jego cierpienia. Przewodniczył rozprawom przewodniczący sądu przysięgłych Montou.

Dr. Roussy, naczelny lekarz szpitala, w którym leczył się Żyznowski, opisuje z wzruszeniem poświęcenie Umińskiej. Prokurator Donat Guigne wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że jakkolwiek prawo powinno niewzruszenie opierać się na pewych podstawach, lecz karać powinno zbrodnicze zamiary, nie czyny popełnione nieświadomie.

Obronę wygłosili adwokaci Rudenko i Henri Robert.

Ten ostatni podkreślił, że Umińska, dzięki swej szczególnej wrażliwości, od pierwszych dni poznania się z Żyznowskim uległa wpływowi jego wyższego umysłu i talentu. Kończąc przemówienie Robert odczytał depeszę artystów warszawskich teatrów, wyrażającą prośbę o względy dla nieszczęśliwej koleżanki, oraz list wystosowany do Umińskiej przez matkę Żyznowskiego, w którym ta przebacza Umińskiej i daje jej swe błogosławieństwo.

Sąd po pięcio minutowej naradzie uwolnił p. Umińską.

Licznie zebrana publiczność przyjęła wyrok ze szczerem zadowoleniem.

Jak wjechał wielki rabin do Krakowa?

W piątek o godz. 4 po południu przyjechał do Krakowa krakowski rabin Kornitzer z Czechosłowacji. Żydzi krakowscy, ortodoksi, od 20 lat byli pozbawieni wielkiego rabina, to też przyjęcie, jakie zgotowali nowemu rabinowi przechodzi wszelkie wyobrażenie. Przed dworcem krakowskim zebrało się kilkanaście tysięcy żydów, odświętnie ubranych, w kołpakach sobolowych na głowach. Z chwilą, gdy rabin ukazał się przed dworcem, powstał nieopisany wprost krzyk i radość, które trwały kilka dobrych minut. Po przywitaniu go przez przedstawicieli gminy żydowskiej rabin chciał dostać się do powozu, jednakże tłumy nie chciały go dopuścić, bo każdy starał się dostać do niego i dotknąć jego odświętnego ubrania. Dopiero silny oddział policji musiał utorować drogę rabinowi do powozu.

Następnie ruszył olbrzymi pochód ku starej bóżnicy na Kaźmierzu. Powozu rabina pilnowało 4 konnych policjantów, albowiem fanatyczny tłum ustawicznie napierał na powóz tak, że istniała obawa, poduszenia się ludzi w tłumie. Wzdłuż ulic od dworca do starej bóżnicy na Kaźmierzu stały szeregi żydów, witające przejeżdżającego rabina. Za rabinem jechało około 200 powozów ze starymi Żydami o siwych brodach w chałatach atłasowych i kołpakach sobolowych. Ponadto za tą całą kalwakatą szedł tłum kilkutysięczny.

Gdy pochód zbliżył się do dzielnicy żydowskiej, entuzjazm przybrał jeszcze większe rozmiary. Wszystkie sklepy żyd. na czas przejazdu rabina pozamykano, właściciele powychodzili przed sklepy i również przyłączyli się do procesji. Tłum ustawicznie wzrastał. Gdy pochód mijał cmentarz żydowski, w którego pobliżu jest stara bóżnica, ulice literalnie były zapchane morzem głów, tak że nie można było przejść ani powozy nie mogły się poruszać, nie mówiąc już o ogłuszającym gwarze i hałasie. Wreszcie po długim czasie zajechał rabin przed bóżnicę. Oddział policji pieszej i konnej pilnował porządku. Wchodzącego rabina powitała starszyzna żydowska i odprowadziła go do ołtarza głównego, gdzie odprawił solenne nabożeństwo. Cała bóżnica otczona była przez ortodoksów, którzy równocześnie brali udział w nabożeństwie na ulicy. Po skończonem nabożeństwie rabin udał się do gminy wyznaniowej na Kaźmierzu. Uroczyste sprowadzenie go na stolicę rabinacką odbędzie się dopiero za kilka dni.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Wtorek 10 lutego Szolastyki panny
Wschód słońca 7 29 zachód 5 0
Wschód księżyca 6 52 zachód 7 13

—** **Ogłoszenia mające się ukazać w dniu nadanym w gazecie, składać prosimy najpóźniej do godziny ½11 w naszej administracji, gdyż później nadane ukażą się dopiero w dniu następnym.**

—** **Niespodzianka.** Jeśliby wziąść pod uwagę wierzenia ludowe, że królowa zima zazwyczaj jeździ na białym koniu, to w tym roku należy z całą pewnością przypuszczać że tegoroczny wierzchowiec władczyni zimna — jest zwykłym nieokrzesanym źrebakiem.

Takie bowiem nieprzyzwoite skoki jak od kilkunastostostopniowego mrozu do kilku stopniowej ciepłoty, od deszczów do zawieruch śnieżnych — nie pojawiały się jeszcze nigdy. Wczoraj tuliło się jeszcze nasze miasto w jakich takich blaskach słonecznych ociekając równocześnie „kapuśniaczkiem" tymczasem dziś — śnieg i to niebylejaki. W każdym razie może wreszcie zacznie się normalny — choć spóźniony — przebieg zimy, której ekscentryczne wybryki tegoroczne nietylko że wielu już zdenerwowały, ale i poczyniły wielkie szkody na tegorocznych zasiewach.

—** **Srebrne wesele.** Przed kilku dniami obchodził p. radca Szumski z małżonką srebrne wesele pożycia małżeńskiego. W związku z tą domową uroczystością otrzymali jubilaci wiele życzeń od osób stojących bliżej nich albo pracujących z p. Szuskim na niwie społecznej. My ze swej strony dołączamy się do tych życzeń.

—** **Na Wyższe Kursa Skrzypcowe prof. Roberta Poselta** może się zgłosić jeszcze jeden uczeń zdolny i odpowiednio przygotowany najpóźniej do 8-go bm. ul. Mickiewicza 12 I piętro od godziny 5-ej do 6-ej

—** **Wypadek.** Konie gospodarza Wincentego L. z Rogóźna, spłoszyły się na widok jadącego samochodu i pognały wraz z bryczką w kierunaku Kuntersztyna. Dopiero zawadziwszy powózką na szosie o drzewo, stanęły zziajane gdzie je też znalazł zakłopotany właściciel.

—** **Zaćmienie księżyca.** Zgodnie z zapowiedzią stacyj meteorologicznych nastąpiło wczoraj w nocy częściowe zaćmienie księżyca. Z powodu niezwykle pogodnej nocy można było poczynić bardzo dokładne spostrzeżenia. Zaćmienie rozpoczęło się w kilka minut po godzinie 9-tej, kiedy to nastąpiło lekkie poczernienie dolnej części satelity ziemskiego. Około godziny 11-tej już tylko mały skrawek, w kształcie nieco pohylonego sierpa, jaśniał na górnej części tarczy księżycowej. Stan ten trwał przez dobre pół godziny, poczem księżyc zaczął stopniowo „rozjaśniać swe oblicze, ukazując się już po północy w całej swej świetności. Prawie przez cały czas trwania „ciemnej fazy", można było widzieć na ulicy sylwetki spóźnionych przechodniów, którzy z zainteresowaniem przyglądali się zaćmieniu. Wielu z nich czekało uporczywie na „reakcję" ziemi w postaci wylewu Wisły, tajemniczych szumów i krzyków; niestety nie mogli się tego doczekać, utwierdzając się jeszcze raz w przekonaniu, że to wszystko — bajki.

—** **Z kroniki policyjnej.** Podczas ostatniej doby aresztowano w naszem mieście 6 osób, a mianowicie 3 osoby za pijaństwo i urządzanie awantur po nocach, 2 osoby za kradzież kieszonkową popełnioną w tramwajach i 1 osobę za nierząd.

—** **Ofiary.** Podoficerowie Centr. Szk. Żandarmerji jako dochód z zabawy tanecznej urządzonej w dniu 1 bm. złożyli w redakcji naszego pisma na Sierociniec wojskowy w Grudziądzu 150 zł., i na kościół Serca Jez. w M. Tarpnie 50 zł..

—** **Podziękowanie.** Na cele organizacyjne Powstańców i Wojaków złożyli: W. Korzeniewski T. A. 100 złotych, A. Ruchniewicz 50 zł., Wład. Kulerski 50 złotych, „Strug" 50 zł., „Unja" Zjedn. Fabr. Maszyn T. A. 50 zł.. Bank Dyskontowy Sp. A. oddz. Grudziądz 50 zł., Stefan Skowroński Ziemiopłody ulica Lipowa 30 zł., Poznański Bank Ziemian Sp. Akc. oddz. w Grudziądzu 30 zł., Pardon i Kurzawa 30 zł.. W. Polley 25 zł., Pom. Zakł. Ceramiczne T. A. 30 zł., Bank Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu Sp. z o. o. w Grudziądzu 25 zł., Ventzke i Duday 20 zł., „Pepege" Polski Przemysł Gumowy T. A. 20 zł., Fr. Ruciński 20 zł., „Vesta" oddz. Grudziądz 20 zł., J. Kellas 20 zł., M. Domachowski 15 zł., J. Mazur 10 z., Guenter ul. Pańska 10 zł., Kręcki Centr. Instalac. 10 zł.. St. Rost 10 zł., St Szczodrowski ul. Lipowa 5 zł., Dom Konfekcyjny 5 zł., dr. P. Meyer 5 zł.. Wł. Brendl 5 zł., „Wielkopolanka" 5 zł., Bracia Bażańscy 5 zł., L. Conrad nast. 5 zł., Jan Becker 5 zł., Z. Kowalski 5 zł., J. Grzeszkowiak 4 zł., Br Jasiński 3 zł., Alojzy Poznański 2 zł., W. Kruszewski 2 zł. Hedecke 2 zł., W. Anczykowski 2 zł., Straszkiewicz 2 zł., Migodziński 2 zł., Nawrocki złotnik 2 zł., A. Łożewski 1 zł. Oprócz wspomnianych 30 złotych F-a St. Skowroński ul. Lipowa 45 zaopatruje nas stale bezpłatnie w gęgiel i drzewo dla naszego sekretarjatu.

Za tak hojne dary wyrażamy wszystkim ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowanie. Również dziękujemy p. Stanisławie Andrzejewskiej za bezinteresowną pomoc przy zbieraniu wspomnianych dobrowolnych składków.

Za Zarząd Okręgowy Powst. i Wojaków.

(—) **Leon Matuszewski** sekretarz Okr. (—) **Inż. K. Domański** skarbnik Okr. (—) **Józef Goga** wiceprez. Okr.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) **Z Koła Oficerów Rezerwowych w Grudziądzu.** Walne zebranie doroczne odbędzie się dnia 11 bm. o godz 19,30 w Kasynie Ofic. 64 p. p. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zebrania, 2. wybór marszałka walnego zebrania, 3. sprawozdanie ustępującego zarządu, 4. sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. udzielenie absolutorjum ust. Zarządowi, 6. wybór nowego Zarządu, 7. wolne głosy.

Za Zarząd:
(—) **Dr. Zwierzański,** mjr, rez.. sekretarz.
(—) **Drouet,** major rez. prezes.

REKLAMA.

Kino „OLIMPJA" wyświetla od poniedziałku do środy włącznie nadzwyczaj bogaty program. Jako pierwsze idzie sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach z Rawlinsonem i Hernandrem w rolach głównych p. t.: „Pod Maską". Następnie „Miljoner", dramat życiowy w 6 aktach z Cilliam Reich w roli głównej. W środę o 4-tej przedstawienie dla dzieci. Od czwartku „Ludzie i Bestje".

Z Pomorza.

—** **TCZEW. (Tegoroczna zima jest niekorzystna dla rybołóstwa).** Mimo, że zima tegoroczna jest niebywale łagodna, jednak jest podobno bardzo niepomyślna dla rybaków. Niedostateczna powłoka lodowa na jeziorach nie pozwala im łowić ani pod lodem, ani z łodzi. Tymczasem na jeziorach właśnie zimowe połowy ryb są najważniejsze. Wobec tego niemało dzierżawców jezior musi walczyć z brakiem gotówki. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja na morzu, gdzie rybacy mogą dogodnie uprawiać swoje umiłowane zajęcia.

—** **CHEŁMNO. (Utworzenie filji pożytecznej firmy).** W miesiącu październiku ub. r. utworzono w Chełmnie przy ul. Dworcowej filję firmy elektrotechnicznej J. Świetlik z Bydgoszczy ul. Gdańska 31-32. Firma powyższa istniała od roku 1901, po śmierci założyciela, prowadzona przez jego żonę. Obecnie syn jej utworzył w Chełmnie filję firmy, która od początku starała się dostarczać materjałów pierwszorzędnej jakości iżby nie narażać kupujących na straty i nieprzyjemności. Nowej polskiej placówce handlowej towarzyszyć będzie sympatja okolicznego społeczeństwa.

—** **NOWEMIASTO. (Jubileusz Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Nowemmieście).** W środę, dnia 4 bm. Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Nowemmieście obchodziło uroczyście jubileusz swego pięcioletniego istnienia. Na sali p. Moszczyńskiego gustownie udekorowanej zgromadziło się miejscowe kupiectwo i licznie przybyli goście z pośród sfer miejscowego społeczeństwa na czele z burmistrzem p. Kurzętkowskim. Przybył również delegat Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu p. L. Sobociński.

O godz. 9-tej prezes towarzystwa p. Ewertowski powitał gości wyrażając swą radość z tak serdecznego kontaktu, jaki się wytworzył między kupiectwem a obywatelstwem miasta. Przemówił p. burmistrz Kurzętkowski w słowach gorących witając zebranych i wznoszący toast na cześć miejscowego towarzystwa. Następnie przemawiał delegat Centrali Zw. Tow Kupieckiach p. Sobociński wskazując na znaczenie takich chwil uroczystych i wskazując te drogi, po których kupiectwo w dzisiejszej chwili kroczyć powinno.

Ochocza i wesoła zabawa i tańce urozmaicone występami artysty p. Antoniego Kaczorowskiego uzupełniły całość nader miłą i harmonijną pozostawiając wśród uczestników zabawy na długo miłe wspomnienia.

Buława króla Jana na sprzedaż.

Wędrówka polskiej pamiątki historycznej po całej Europie — Czy wreszcie znajdzie się w rękach właścicieli prawych ?.

Jak informują ze Lwowa, przybył tam pewien pośrednik handlu antykami i oświadczył, że pamiątkowa buława podarowana przez Wiedeńczyków królowi Sobieskiemu w dowód wdzięczności za uratowanie Wiednia przed nawałą turecką, jest w prywatnych rękach. Posiadacz jej obecny skłonny jest do **sprzedania jej za sumę 100 000 dolarów.**

Wojny, powstania i ciągłe zamieszki w Polsce rozprószyły pamiątki polskie **po całej niemal Europie** i niejeden drogocenny unikat związany z historją narodu zdobi **zbiory muzeów cudzoziemskich.**

Historja buławy króla Jana jest rówież dość oryginalna. Po trzecim rozbiorze Polski, przewieziona została wraz z innymi klejnotami koronnymi do Częstochowy, skąd na **żądanie cara Aleksandra I przewieziono ją do skarbca carskiego w Petersburgu.** W roku 1917, jeden z wielkich książąt, uciekając z Rosji, zabrał ją ze sobą i **sprzedał Anglikom.** Z kolei ci **srzedali buławę Niemcowi, który ją wystawił na sprzedaż w Wiedniu.**

Autentyczność buławy stwierdzili znawcy wiedeńscy, między in. dr. Walter, kustosz „Kunsthistorisches Museum", który **w wydrążeniu buławy znalazł pergamin, noszący podpis feldmarszałka hrabiego Stahrenberga.**

Buława sporządzona z kutego srebra, bogato cyzelowana, składa się z głowy i półmetrowej rękojeści. Głowa zdobiona jest **popiersiem Sobieskiego,** z napisem, rękojeść zdobią sceny z oswobodzenia Wiednia. Na dole rękojeści widnieje **orzeł poski.**

Fakt możności nabycia cennej pamiątki a temsamem **odebrania z rąk obcych, powinny skwapliwie wykorzystać nasze czynniki miarodajne.** Nie powinno się pozwolić na stratę tak cennego antyku i tak korzystnej sposobności zakupienia jej.

Może inicjatywa prywatna przyjdzie rządowi z pomocą?

Smiertelny wypadek sławnego uczonego rosyjskiego

Obrazki przeszłości. — Aresztowanie przez rosyjski rząd rewolucyjny. — Skazanie na śmierć. — Szlachetna wyrozumiałość Kiereńskiego. — Pobyt w Anglji. — Szczerość przyjacieli angielskich. — Zwykły wypadek przyczyną tragicznego zgonu.

W roku 1917 obiegła cały świat naukowy bolesna wiadomość o aresztowaniu w Rosji przez ówczesny demokratyczny rząd Kiereńskiego, znanego profesora anatomji Aleksandra Kulczyckiego. Akt oskarżenia opierał się tylko na tem, że prof. Kulczycki był jednym z najbardziej wpływowych zauszników cara [illegible] naturalnie nie podobało się rosyjskim demokratom. Został on też skazany przez trybunał rewolucyjny na karę śmierci, ale w kilka dni później był już ułaskawiony. Ułaskawienie to motywował sam premjer Kiereński tem, że Kulczycki jako profesor anatomji i jako minister oświaty, położył olbrzymie zasługi dla rozwoju nauczania i oświaty ludowej.

Po opuszczeniu więzienia a wkrótce i Rosji udał się prof. Kulczycki do Anglji, gdzie miał bardzo wiele przyjaciół, a którzy szczerze zaopiekowali się sławnym, lecz biednym i chorem profesorem.

Między innemi kierownik londyńskiego instytutu anatomicznego profesor Elliot Smith, przyjął Kulczyckiaego do swego laboratorjum, ułatwiając mu w ten sposób dalsze kontynuowanie tak drogich Kulczyckiemu prac naukowych.

Tym czasem niedawno zwykły wypadek, przerwał świetlane pasmo życia prof. Kulczyckiego, okrywając cały świat naukowy bolesną stratą i nieotuloną żałobą.

Profesor opuścił około południa swoje laboratorjum, znajdujące się na trzeciem piętrze instytutu anatomicznego i chciał windą dostać się na czwarte piętro. Niestety podczas jazdy drzwi windy otworzyły się przedwcześnie i profesor, mający bardzo krótki wzrok wypadł, uderzając z wysokości trzech metrów o kamienne schody gmachu. Nieszczęśliwego profesora przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie jednak pomimo operacji zakończył życie. Powodem zgonu były ciężkie obrażenia wewnętrzne, których doznał w czasie katastrofalnego upadku.

Skazany na śmierć i ułaskawiony w Rosji, zginął w pełni swych sił i zdolności — tylko skutkiem niespodziewanego wypadku.

Jako profesor - fachowiec cieszył się Kulczycki międzynarodową sławą a w carskiej Rosji należał on do najbardziej wpływowych osobistości. Był on rzeczywiście najserdeczniejszym przyjacielem cara Mikołaja II a w pałacu carskim był częstym i mile widzianym gościem. Przez cały szereg lat piastował on tekę rosyjskiego ministra oświaty a za zasługi swe otrzymał od cara szlachectwo i liczne ordery.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że lodyński związek lekarzy wypłacał profesorowi Kulczyckiemu znaczną subwencję roczną. Dzięki tym korzystnym warunkom mógł on ponownie poświęcić się nauce i dokonać licznych nowych odkryć. W przededniu swego zgonu profesor Kulczycki ukończył 69 rok życia.

Potworna zbrodnia warszawskich piekarzy.

Wykrycie rojowisk brudu i zarazy. — Zakorzeniony brud i niechlujstwo. — Nocny wypad na warszawskie piekarnie. — 189 ohydnych gniazd. — Obrazy wzbudzające silną odrazę. — Pełzające robactwo po ścianach. — Konieczność zastosowania jaknajenergiczniejszych środków zapobiegawczych.

Cały szereg piekarń warszawskich utrzymyw. jest w warunkach, urągających naprymitywniejszym wymaganiom higjeny. Szczególnie **piekarnie żydowskie** są istotnemi rojowiskami brudu, niechlujstwa oraz **wszelkiej zarazy.** Statystyka powiada, że w ciągu całego ubiegłego roku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

189 piekarni,

w tem dwukrotnie podawano do sądu 44 piekarnie, trzykrotnie 10 piekarni, czterokrotnie — 2 piekarnie; zamknięto zaś dwie. W ciągu tylko jednego miesiąca a mianowicie w grudniu, zaskarżono za antysanitarne utrzymywanie lokalów i urządzeń 48 piekarni.

Jeśli niehigjeniczne utrzymywanie jakiegokolwiek lokalu jest już przestępstwem, to potworne wprost zaniedbywanie najprymitywniejszej czystości w piekarniach — jest formalną zbrodnia na społeczeństwie.

To też komisarjat rządu na m. Warszawę, występuje niezwykle energicznie przeciwko tym **rojowiskom brudu i zarazy.**

W ostatnim tygodniu urządzono pewnej nocy ostrą rewizję w kilkunastu piekarniach. W siedmiu z nich zastano wprost fatalną sytuację.

N. p. w piekarni Wachsenberga — Gęsia 25, wnętrze przedstawiało obraz wzbudzający **silną odrazę.** Po brudnych ścianach pełzało najróżnorodniejsze robactwo, na podłodze stała woda, a w kąt. **kał ludzki. Robotn. stali przy stoł.** w brudnem poplamionym „ubraniu" a względnie w istnych łachmanach: pokój, przeznaczony na skład mąki zawalony był węglem i drzewem.

W innej piekarni z nieprawdopodobnie brudnego sufitu zlatywał tynk oraz zwisały aż do połowy wysokości „pokoju" — a raczej chlewa — trzcinowe poszycia.

W pozostałych piekarniach było jeszcze gorzej.

Wszystkich właścicieli owych ohydnych gniazd aresztowano; będą oni pociągnięci do surowej odpowiedzialności sądowej.

Całe szczęście, że my tu na Pomorzu — do tak rozpaczliwego braku już nie kultury ale najelementarniejszych zasad etyki — jeszcze nie doszliśmy. Chociaż i u nas w Grudziądzu — zaczynają już niektóre piekarnie zapominać o koniecznej w tej dziedzinie bezwzględnej czystości i higienie.

Handel żywym towarem na niemieckim G. Śląsku.

Znów wykrycie afery kryminalnej w Zabrzu. — Usypiano dziewczęta i w kufrach wywożono na okręty. — Po niedawnem wykryciu rzeźni ludzkiej, w tym samym tygodniu wykrycie ohydnej jaskini handlu dziewczętami.

Sensacyjną wiadomość otrzymuje katowicka „Polonja" od pewnego urzędnika niemieckiego z Zabrza, tak sensacyjną, że wydaje się aż nieprawdopodobną.

Niejaka M. 15-letnia, zatrudniona jako dziewczyna do posyłek w firmie Sch. u. F., załatwiała w urzędzie pocztowym w Zabrzu w dniu 2 bm. popołudniu, pocztę swej firmy. W tym czasie podszedł do niej pewien jegomość w średnim wieku i poprosił, by zaniosła list na ulicę Gliwicką. M. na tę propozycję zgodziła się. Za fatygę wręczył jej ów jegomość 50 fen. By dojść do ulicy Gliwickiej musiała M. przechodzić obok biura swojej firmy, skąd spostrzeżono ją i dysponent firmy przywołał ją do biura i zabronił jej załatwiać sprawunki osobiste w czasie służby. Odnośny list odebrał jej i czy z nudów, czy też z ciekawości ostrożnie otworzył. Treść pisma przeraziła go. Dobiegł do głównego szefa, by się z nim naradzić. W liście były tylko następujące słowa: „Hier schicke Euch die Ware und will endlich eine Abrechnung". (Przysyłam Wam towar i chcę nareszcie rozliczenia się). Szef zawiadomił o tem, co zaszło policję śledczą, która zaraz przybyła na miejsce. Dysponent w porozumieniu z policją dał ów list M. i zwolnił ją na czas odniesienia listu. List był zaadresowany do pewnego biura handlowego. Policja śledziła M., która zaniosła list pod wskazany adres. Gdy po 10 min. dziewczyna nie wracała, policja przeprowadziła rewizję domową. W jednym z pokoi znaleziono niejaką Regułę Marję, rzekomo z Mysłowic, śpiącą na otomanie, poszukiwaną zaś M. w pozycji siedzącej również śpiącą. Po ocuceniu obu kobiet przez lekarza, wykazało się, że po zwabieniu ich do pokoju, proszono je o zaczekanie na dyrektora i poczęstowano cukierkami, które zawierały narkotyk.

Policja przeprowadziła energiczne śledztwo, które wykazało, że już od dość długiego czasu, dana firma trudni się handlem żywym towarem. W samym Zabrzu zginęło w niewytłumaczony sposób w ostatnim czasie 6 dziewczyn. Z polskiej części G. Śląska również zginęło ich kilkanaście.

Szajka handlarzy w specjalnych kufrach wysyłała swoje ofiary do Wilhelmshafen. Narkotyk był obliczony na 24 godziny. Dotąd aresztowano 8 osób, jednak głównych handlarzy jeszcze nie ujęto. Pomimo energicznych poszukiwań za jegomościem, który wręczył ów fatalny list dziewczynie, nie udało się policji przychwycić go. Również nie wyjaśniono jeszcze w jaki sposób dostawały się ofiary szajki, na okręt.

Z znalezionej korespondencji wynika, że wszystkie ofiary wywożono do południowej Ameryki przeważnie do Argentyny.

Sprawy społeczno-gospodarcze

— Pogorszenie sytuacji gospodarczej na Górnym Śląsku. Katowice, 8. 2. AW. Sytuacja w przemyśle węglowym G. Śląska wykazuje pewne pogorszenie w porównaniu do grudnia roku ub. Składają się na to dwie przyczyny. łagodna zima, która pociągnęła za sobą zmiejszenie ogólne konsumpcji węgla oraz fakt, iż fabryki zakupują dziś węgiel jedynie na kredyt wekslowy. Ponieważ weksli tych potem nie wykupują a tem samem dopuszczają do protestu, kopalnie z wielką ostrożnością zachowują się wobec nabywców przy udzielaniu kredytów, co powoduje zmiejszenie się sprzedaży. W związku z tem niektóre kopalnie zmiejszyły o jeden lub dwa dni w tygodniu pracę, co wpływa na zaostrzenie się sytuacji gospodarczej i wzrost bezrobocia. Dodać należy iż niektóre kopalnie Śląska niemieckiego zredukowały rówierz pracę z powodu braku zbytu węgla

— NOWA POŻYCZKA ZAGRANICZNA DLA ZJEDNOCZENIA PRODUCENTÓW ROLNYCH W POZNANIU. Jak nam donoszą z Poznania, tamtejsze Zjednoczenie Producentów Rolnych zaciąga pożyczkę zagraniczną w wysokości 5 miljonów złotych.

Pożyczka ma być zrealizowana w najbliższym czasie, w tym celu Zjednoczenie Producentów Rolnych wysyła swych delegatów zagranicę

Podkładem pożyczki będą gwarancje bankowe i państwowe.

— ZMIENNOŚĆ CEN NA WARSZAWSKIM RYNKU ZBOŻOWYM. Mąka amerykańska wypiera mąkę krajową. Na wczorajszej giełdzie zbożowej żądano za żyto do 33 zł. loco stacja załadowcza, z minimalnymi odstępstwami od tej ceny przy konkretnie dochodzących do skutku tranzakcjach. W chwili obecnej obroty są bardzo ożywione, jednak niema pewności, że ceny ulegną dalszej zwyżce, co się tłumaczy sporadycznie zwiększającymi się zakupami, gdyż z braku gotówki i związanej z tem trudności inkasa młyny nie są w stanie dokonywać codziennie zakupów, wobec czego zakupy robią nieregularnie i masowo, a to wpływa na chwilową zwyżkę cen. Zakup pszenicy przez młynarzy warszawskich jest zupełnie niezbędny, gdyż mąka amerykańska wyparła pszenicę. Natomiast prowincja płaci pszenicę po 41 do 42 zł. za 1 kwintal loco stacja załadowcza. Owies płacony jest w Warszawie po 31 do 32 zł. w zależności od koloru. Owies poznański jako szczególnie doborowy uzyskał cenę 34 zł. i wyżej. Jęczmień kaszany w Warszawie jest bez zapotrzebowania, notowany w cenie 27 zł., natomiast browarowy jest w poszukiwaniu z zaofiarowaniem 30 zł. i wyżej. Wszystkie ceny powyższe rozumieć należy za 1 kwintal loco stacja załadowcza. Otręby utrzymują się w cenie do zł. 20.50 loco Warszawa. Tendencja spokojna.

— NIEMCY ZAWARŁY KONTRAKTY NA DOSTAWY WĘGLA. Bardzo poważną umowę zawarł niemiecki przemysł węglowy z Włochami, wzgl. z Państwową Dyrekcją Kolejową na dostawy w ciągu lat siedmiu po 200 000 ton miesięcznie, z których to ilości węgla część coprawda przypada na dostawy reparacyjne. Różni odbiorcy we Francji zamówili jakoby razem 500 000 ton węgla (orzech) po cenie, odpowiadającej 19 szylingom fob Roterdam. Następnie Zakłady Gazowe w Kalmö, które dotychczas stale zamawiały węgiel w Anglji, zakupiły w Niemczech 10 000 ton. Również państwowa kolej szwedzka ma podobno zamówić w Niemczech 5 000 ton węgla, gdyż węgiel angielski wypada jej za drogo.

Wobec przyjętego przez obydwie strony arbitrażu w nadreńsko-westfalskim zagłębiu górniczym, zbyt węgla tego znacznie się poprawił. Ogółem wydobyto w listopadzie r. z 8½ milj. ton (w październiku 9,2 milj. ton). Zmiejszanie się ilości wydobytego w listopadzie węgla tłumaczy się tem, iż w listopadzie było 23 dni pracy, podczas gdy w październiku było ich 27. W grudniu produkcja pokaźnie wzrosła. W listopadzie wydobyto dziennie 360 000 ton, wagonów ładowano 25 500—27 500 dziennie. Cyfry te różnią się minimalnie od osobnych cyfr przedwojennych. (PAT)

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU
Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski.